

5. niedziela Wielkiego Postu C



*I Ja ciebie nie potępiam.
Idź, a od tej chwili już nie grzesz. (J 8,11)*

Pierwsze czytanie

Izajasz 43,16-21

Tak mówi Pan, który otworzył drogę przez morze i ścieżkę przez potężne wody; który wiódł na wyprawę wozy i konie, także i potężne wojsko; upadli, już nie powstaną, zgaśli, jak knotek zostali zdmuchnięci. "Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu. Sławić Mnie będą zwierzęta polne, szakale i strusie, gdyż na pustyni dostarczę wody i rzek na pustkowiu, aby napoić mój lud wybrany. Lud ten, który sobie utworzyłem, opowiadać będzie moją chwałę".

Drugie czytanie

Filipian 3,8-14

Bracia i siostry, wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim, nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze – przez poznanie Chrystusa: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach, w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych. Nie mówię, że już to osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też pochwyił, bo i sam zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia i siostry, ja nie sądzę o sobie samym, że już pochwyliłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wyężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie.

Ewangelia

Jan 8,1-11

Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Wszystek lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją na środku, powiedzieli do Niego: "Nauczycielu, kobietę tę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał

nam takie kamienować. A Ty co mówisz?" Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: "Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień". I powtórnie nachyliwszy się, pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych.

Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: "Niewiasto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?" A ona odrzekła: "Nikt, Panie!" Rzekł do niej Jezus: "I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz".

Do refleksji

Wystąpienie Jezusa w Świątyni zwróciło na Niego uwagę ludu, uczonych w Piśmie i faryzeuszów. Pytanie o to, czy On jest mesjaszem, czy nie – pozostawało dalej aktualne. Ludzie, którzy spotkali Jezusa, nie mogą zadowolić się obiegowymi odpowiedziami, lecz muszą się z Nim skonfrontować, by podjąć ostateczne rozstrzygnięcie. Także pytania stawiane przez uczonych w Piśmie nie mogą być pośpiesznie uznawane za wyrachowane "wystawianie na próbę", lecz rozumiane jako poszukiwanie prawdy i jasności.

Jako nauczyciel Jezus musiał znać Boże przykazania, a jako Mesjasz musiał je akceptować. Aby rozpoznać Go jako wyczekiwanego Mesjasza należało Go zapytać co jest dobrem, a co złem, co jest przez Boga dozwolone, a co zakazane. Takie myślenie jest znamienne dla ludzi, których relacja do Boga jest nacechowana zachowywaniem Bożych przykazań. Zatem tylko Jezus mógł być Mesjaszem, skoro nauczanie reprezentowane przez uczonych w Piśmie uznawał za jedynie obowiązujące. Gdyby reprezentował inny punkt widzenia, wówczas przeciwstawiałby się nie tyle ludzkim prawodawcom, lecz samemu Bogu, a zatem nie mógłby być zapowiadającym Mesjaszem.

Takie rozumowanie jest, co prawda, logiczne, ale pozostaje na innej, niż Jezusowe działanie, płaszczyźnie. Ono nie dopuszcza osobistego zaangażowania, które z kolei jest warunkiem decyzji. Zaufanie i wiara bowiem nie dają wcisnąć się w ramki, lecz czerpią swoją moc z respektowania wolności bliźniego i miłości do niego. Do takiego ludzkiego spotkania zabrakło faryzeuszom i uczonym w Piśmie wrażliwości.

Złapana na gorącym uczynku jawnogrzesznica stanowiła wspaniałą okazję, aby wystawić Jezusa na próbę. Dla znawców Prawa przypadek ten był jednoznaczny: przykazanie powinno się wypełnić za wszelką cenę, gdyż taka jest wola Boża. Dla Jezusa zaś nie przykazanie jest decydujące, lecz miłość Boga. Sprytnie kieruje ich uwagę na ich własne przewinienia i każe im zastosować tę samą miarę, którą oni ocenili kobietę, względem siebie samych.

Na przykładzie Jezusowego spotkania z jawnogrzesznicą widać, że żadne przewinienia i wina nie są w stanie temu przeszkodzić. Mogą one być okazją do spotkania i konfrontacji z Nim. Jezus wie jakim ciężarem jest sama wina i dlatego osądzanie jest zbyteczne. Temu, kto żałuje za swoją winę, nie powinno się utrudniać nawrócenia. Jezus nie pomniejsza grzechu. On traktuje grzech i grzesznicę poważnie. Kobieta nie oczekuje od Jezusa fałszywego współczucia, lecz przebaczenia jej grzechów i otwarcia na przebaczenie oraz wspólnotę z Bogiem i bliźnimi.

Jezusowy sposób rozmowy z grzesznikami może być dla nas przykładem obchodzenia się z ludźmi, którzy właśnie popadli w grzech. Jego zrozumienie, współodczuwanie i takt powinny wywierać wpływ na nasze relacje. Przykazania nie są dane po to, byśmy mieli przepisy prawne do wydawania wyroków, lecz jako normy ukazujące naszą zależność od łaski i miłosierdzia Bożego. Osądzanie i poniżanie nie pomagają ani nam, ani bliźnim. Tylko miłość może uzdrawiać i pomagać.